Kuryer Poznański.

No. 98. Redaktor odpowiedzialny: **Czwartek, 30 kwietnia 1874.** Ludwik Gayzler. *Rok III*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryża. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 30 kwietnia.

Od dawna już nie było takiéj przerwy w wielkiéj polityce, jak od zamknięcia parlamentu niemieckiego i zawieszenia posiedzeń Zgromadzenia narodowego w Wersalu. Telegramy są prawie bez znaczenia i jakby jedynie dla formy na świat rozsyłane; w korespondencyach i artykułach prasy zagranicznéj widoczny brak przedmiotu.

Wspomnieliśmy wczoraj według Républicque française, że w skutek wniosku stawionego w Izbie wyższéj przez hr. Russel, rząd angielski przedstawi w Parlamencie depesze wymienione z rządami Rosyi, Austryi, Francyi i Niemiec w miesiącu lutym r. b., gdy nagle rząd berliński przybrał był względem Francyi postawę zaczepną i nowemi zawikłaniami grożącą. Dziś korespondencye z Paryża do augsburskiéj Allg. Ztg zawiadamiają, iż w sferach dyplomatycznych tamtejszych panuje przekonanie, że rząd angielski przyjmie poruszoną w interpelacyi lorda Russel dyskusyą ogólną o polityce europejskiéj i wyjaśni stanowisko wielkich mocarstw względem ważnéj kwestyi pokoju Europy. Dzięki odrębnemu stanowisku Anglii, jéj mężowie stanu nie potrzebują zachowywać takiéj oględności jak ministrowie na lądzie stałym i mogą swobodniéj wypowiadać swoje opinie o ogólném położeniu. Należy więc oczekiwać wkrótce nader zajmujących wykryć o stanowisku różnych mocarstw względem Niemiec i Francyi, w przewidywaniu starcia, które prędzéj lub późniéj między temi mocarstwami wyniknąć może. W Paryżu nie wątpią, że nowy minister spraw zagranicznych, hr. Derby, przy téj sposobności położy szczególniéj przycisk na poważne dążenia Anglii, w celu zabezpieczenia pokoju.

Tymczasem we Francyi z każdym dniem jest widoczniejsza, że zaraz po zebraniu się Zgromadzenia narodowego, wybuchnie przesilenie parlamentarne i ministeryalne. Według przewidywań korespondentów paryzkich, pierwsze już posiedzenia Izby wersalskiéj będą bardzo burzliwe. Hrabia Chambord ma przed otwarciem posiedzeń Zgromadzenia zjechać do Wersalu, by osobiście kierować walką legitymistów przeciw stanowczemu uorganizowaniu siedmiolecia. Stawienie przez legitymistów wniosku o przywrócenie monarchii Henryka V, lub rozwiązanie Izby, podawane jest jako niewątpliwe. Ze swéj strony, zapaleńsi orleaniści zamierzają stawić wniosek o odsądzenie hrabiego Chambord od tronu i ogłoszenie praw hrabiego Paryża do korony. Marszałek Mac Mahon tak zagrożony, zamierza podobno otwarcie wesprzeć się na żywiołach republikańskich i w porozumieniu z niemi zażądać od Izby dobrowolnego rozwiązania się. W każdym razie, dni władzy ks. Broglie i jego przyjaciół moralnego porządku już są policzone i może jeszcze przed zebraniem się Izby marszałek Mac Mahon dobierze sobie inne ministeryum, stanowczo i bez żadnych dwuznaczników popierające jego siedmiolecie. Listy kandydatów już od dni kilku krążą.

„Mały górzysty zakątek za Pireneami — tak pisze jeden z liberalnych dzienników — więcéj w téj chwili zwraca na siebie oczy, niż niejedna wielka stolica. Bo w téj chwili rozgrywają się w tym zakątku, w tych wąwozach nieznanych, losy narodu, który był kiedyś wielkim, który trząsł światem, który umiał wydobyć z siebie zadziwiające siły, skolonizować kraje, stokrotnie od siebie większe i panować nad niemi. Dziś jest to kraj bardzo biedny, naród bardzo upadły, jednak nawet w nieszczęściach jego i błędach przebijają się błyski dawnéj wielkości, dawnéj potęgi ducha, zmuszając każdego do stawienia sobie pytania: Czémby mogła być ta Hiszpania, gdyby...? Zapełnienie owego zdania jest bardzo trudne... gdyby miała człowieka, gdyby miała instytucye, gdyby posiadała więcéj wykształcenia, więcéj politycznego wykształcenia, gdyby... litania mogłaby być bardzo długa, warunki, od których pomyślność, rozwój, potęga narodów zależy, są tak liczne! Niemniéj jak losy tego tak kiedyś świetnego kraju, zajmuje publiczność forma, w jakiéj się dziś te losy rozgrywają, niezmiernie efektowna, niezmiernie dramatyczna, przypominająca raczéj romantyczne średniowieczne zwyczaje, niż nasz dzisiejszy obyczaj.“ — Dotąd całkiém się piszemy na powyższe uwagi. Ale daléj narzeka liberalne pismo na Hiszpanów, że się entuzyazmują dla Don Karlosa i nie pojmuje zapału jego żołnierzy dla sztandaru legitymizmu. My znów nie pojmujemy, jak się można zapalać do republiki marszałka Serrano. — Z faktycznych doniesień to zasługuje na uwagę, że ajent Don Karlosa przybył do Londynu, gdzie się stara o pożyczkę i uznanie Karlistów przez rząd angielski jako strony wojującéj.

Czém zdołamy się ocalić jako naród?

II.

Traktaty rozbiorowe, i wiedeński okrom praw religii poręczały całość reszty duchowéj strony życia narodowego przez uszanowanie języka i przez osobne instytucye narodowe. To wszystko atoli powoli, w coraz większéj mierze nam odejmowane, aż dziś tak dalece zaszedł system nam wrogi, że miasto obiecanych nam przywilejów pomyślnych, obdarzają nas przywilejami nienawistnemi, stawiają nas pod prawa wyjątkowe dla zgnębienia ducha narodowego, ba z tym jasno, bez ogródki wypowiedzianym zamiarem, żebyśmy koniecznie stali się Niemcami.

Plan mądrze jest założony. Polskiéj narodowości ma być wyciśnięte takie piętno helotyzmu, że wierność dla niéj powinnaby się uprzykrzyć masom nieszczęśliwego narodu. Przez wyjątkowe prawo o ordynacyi mamy być pozbawieni swobód konstytucyjnych, samorządu. Jak długo nie staniemi się Niemcami: stan dyktatury nad nami landratów, komisarzy ma się uwiecznić.

Prawo o języku urzędowym uchwalone już w Izbie Panów, nie przyszło jeszcze pod obrady Izby poselskiéj: może wystąpią z niém w odpowiedzi na zamierzony przez posłów naszych wniosek narodowościowy.

Gdy i to prawo, gwałcące od razu i poprzysiężone traktaty i słowo królewskie, przejdzie, (a przejdzie niechybnie, jak tylko je rząd wniesie); wtedy nie tylko w zasadzie wyrzeczone będzie nieuznawanie urzędowe mowy polskiéj, co jakże już boleć będzie każdego Polaka choć z najniższych warstw ludu, ale nadto przyczyną będzie tysiącznych krzywd i w sądzie i w rządzie, gdy sądzony i rządzony ze sądzącym i rządzącym nie będzie umiał się porozumieć.

To wyjęcie z pod prawa Polaków i polskiego języka powinnoby, wedle obrachowania naszych nieprzyjaciół, masy ludu polskiego zniewolić do zgermanizowania się, żeby z nabytkiem kultury niemieckiéj zrównać się do praw reszcie poddanych Cesarstwa niemieckiego.

Cel ten zgermanizowania mają szkoły i wyższe i ludowe, kiedyć tak niepedagogiczne rozporządzenie, ażeby język niemiecki był wykładowym nawet dla dzieci, które go zgoła rozumieją, mogło się utrzymać. Przymus szkólny, twardy, nieubłagany, gorzéj aniżeli w Sparcie, konfiskuje rodzicom dzieci na rzecz państwa, państwowych celów, zostawiając tymże jednak troskę ich utrzymania.

Otóż tu straszne grozi niebezpieczeństwo.

Tu cios wprost w samą duszę narodową godzi, a cios niemal śmiertelny. Bo wytrwać wiernie w narodowości swéj, gdy ona na helotyzm skazana; bo nie uronić skarbu ojczystéj mowy, gdy wychowanie szkólne odbiera go już dziecięciu; to rzecz niepowszedniéj cnoty i nie poziomej duszy. Na to potrzeba wyższego nastroju ducha i wielkiego poczucia obowiązku.

Jest tu zatém pole obszerne dla wszystkich ludzi dobréj woli, jakiegobądź zresztą stronnictwa, żeby rozbudzać w masach to poczucie obowiązku, żeby je dźwigać duchowo z pod ciążących kamieniem grobowym na narodowości naszéj praw dla nas wyjątkowych,

---

Kuryer literacki.

Pamiętnik zakonu WW. OO. Bernardynów w Polsce ułożył ks. Sadok Barącz. Lwów. Nakładem autora 1874. 8o str. 388.

Między arcyniesprawiedliwemi sądami, które tak często słyszeć się dają w świecie, nie ma pospolitszego pono jak ów bolesny bardzo „mnichy to próżniaki, a prace ich żadnego społeczeństwu nie przynoszą pożytku.“ Przykład do tak apodyktycznego wyroku z góry idzie, a potwarz bezczelna tak szeroką wylewa rzeką, iż niejednemu krótko widzącemu zdaje się, że to prawda. Jako przeciwstawienie téj mizernéj opinii stawię dziełko, które mam przed sobą i autora, który takowe napisał z mozołem nie małym i światu one ogłosił. Autor jest zakonnik, a dzieło o mnichach jest napisane. To jedno wystarczy, by się przekonać, że ten, który to pisał, to nie próżniak, że ci, o których pisał, nie zasługują bynajmniéj na owo hańbiące miano. Najprzód więc o autorze.

Na samym końcu Rusi Galicyjskiéj, w uroczém miejscu na olbrzymiéj skale stoi od wieków jako strażnica wiary prześliczna świątynia, ku czci cudami słynącéj Maryi Panny królowy naszéj. Miejsce to zowie się Podkamień. Przy świątyni z skały jakoby wykuty wznosi się poważny ogromny klasztór OO. Dominikanów. Nieustanna służba Boża dla duchownéj pociechy mieszkańców i cisnących się zewsząd tłumów pobożnych pątników, oddających część Matce Najświętszéj, w cudownym wsławionéj obrazie, głównem i najważniejszém zajęciem szczupłego gronka synów Dominika ś. Tak! to najważniejsze jest pobożnych ojców zajęcie, ciche, mozolne, wytrwałe, o którém świat nie wie, albo wiedzieć nie chce, albo wreszcie, co gorsza, prożnowaniem zwie; ale w chwilach wolnych są inne prace, o których choćby tenże świat wiedzieć nie chciał, to musi, bo one na jaw wychodzą, a one zrozumieć i pojąć może ten tylko, kto do podobnych prac ręki przyłożył kiedy. Owóż w klasztorze OO. Dominikanów w Podkamieniu żyje i pracuje sędziwy mąż ks. Sadok Barącz, który w roku bieżącym, jak sam skromnie napisał, ułożył dzieło Pamiętnik zakonu W. W. O. O. Bernardynów w Polsce, które my w niniejszym artykule rozebrać i opisać zamierzyliśmy.

Nie pierwsza to jest uczonego zakonnika literacka praca, do tych należąca, co to się piszą nie przy wygodnym burku, ale wśród stosu zapylonych dzieł, pożółkłych pergaminów i mozolnie wyszperanych, nieczytelnych rękopismów. Dzieło takie chcąc napisać, trzeba ogromnie wiele czytać, a długie lata skrzętnie gromadzić mnóstwo notat i wypisów a nieznanych materyałów. Przed dwudziestu z górą laty ks. Barącz wydał Pamiętniki miasta Żółkwi, potém Pamiętnik dziejów Polski, w lat trzy daléj Żywoty sławnych Ormian w Polsce. Prześlicznie potem skreślił historyą cudownego obrazu NMPanny w Podkamieniu — Monografią Stanisławowa i Brodów i jedno z najcenniejszych dzieł Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce, obecnie zaś na wzór poprzedniego drukiem ogłosił Pamiętnik zakonu WW. OO. Bernardynów.[1])

Tak obszernego dzieła o zakonie Ojców w Polsce, jak jest niniejsze, które opisujemy, dotąd w literaturze naszéj nie mieliśmy; pisali o nich wprawdzie: Dzielowski w dziele Cibus quotidianus, Kleczewski w Kalendarzu Seraficznym. O ich początku w Polsce źródłowo i pięknie skreślił hr. Maurycy Dzieduszycki w swém sławném dziele Zbigniew Oleśnicki, pisali o nich także i Ojcowie zakonu Jan Komorowski około roku 1520, Ludwik Zbąszyński i Augustyn Ciepliński w połowie XVIII wieku, a Jan Kamieński i Manswet Grabowski w zeszłém stuleciu, ale opisy ich i kroniki zakonu, które spisali, leżą dotąd nieznane w manuskryptach. Dużo także szczegółów o Bernardynach w Polsce znaleźć można w dziele ks. Benjamina Szymańskiego. O wszystkich zakonach w świecie, w dziele Rogalskiego Państwa katolicka w dziełach Łukaszewicza Obraz miasta Poznania, Opis kościołów dawnéj dyecezyi Poznańskiéj i w Historyi Szkół w Polsce i nakoniec w tomie drugim Encyklopedyi kościelnéj, wydawanéj obecnie w Warszawie przez uczonego kapłana ks. Michała Nowodworskiego. W rzeczoném dziele od str. 211 do 233 wyborny jest artykuł o Bernardynach i Bernardynkach w Polsce, skreślony źródłowo przez ks. Stanisława Chodyńskiego. Co za szkoda, że ks. Barącz tego ostatniego zwłaszcza dzieła nie miał pod ręką w swéj mozolnéj pracy! natomiast obszerne wiadomości do swéj monografii Bernardynów czerpał z czterech nieznanych nam rękopismów, i z mnóstwa dzieł, pism, broszur i panegiryków wydawanych różnemi czasy przez Ojców, których dzieje skreślić zamierzył. Tyle ogólnych słów potrzebnych do rozpatrzenia się w dziele ks. Barącza spisawszy, opowiemy treściwie, co mieści się w téj szacownéj pracy. Dzieło całe ogólnie da się podzielić na cztery główne części; w części pierwszéj szanowny autor napisawszy słów kilka o patryarsze zakonu św. Franciszka z Asyżu, źródłowo mówi o fundacyi Bernardynów w Polsce, którym początek dali: św. Jan Kapistran, król Kazimierz Jagiellończyk i kardynał biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki. „Dla téj tedy czeladki Bożéj“, pisze ks. Barącz, „Zbigniew kardynał zakupił na Stradomiu plac, należący do brata jego Jana z Oleśnicy wojewody Sandomirskiego, na klasztór, a zbudowawszy kościół drewniany, w dzień uroczysty Narodzenia NMPanny, przy wystąpieniu procesyi z całego miasta prowadzącéj rzeczonego kardynała i braci zakonnych, poświęcił go na cześć ś. Bernardyna Seneńskiego. Ztąd téż pochodzi u nas nazwisko: Bernardynów zupełnie obce innym krajom.

Pierwsze zawiązki zakonu znalazły dobre przyjęcie. Naród tak przylgnął do nich, iż niespełna w lat piętnaście rozszerzyli się po całéj Koronie, Rusi i Litwie. Od razu bowiem pojąwszy swe stanowisko, trzymali zawsze z narodem. Ztąd téż poszło, że dumny magnat i pracowity rólnik rad ich widział w domu swoim. Nie tylko kościołem zajmowali się starannie, ale téż publiczne sprawy wywoływały ich do wspólnéj czynności. Najechał nieprzyjaciel miasto, oni z bronią w ręku odpierali dzielnie napaść wroga natarczywego. Zawrzał bój w polu, oni z krzyżem w ręku odważnie prowadzili zwycięzkie hufce do nieśmiertelnéj sławy. Niczém dla nich były trudy obozowe, wszystkie koleje losu; niewole, miecze i śmierci męczeńskie z ochotą niewymowną ponosili dla znękanéj ojczyzny, któréj byli synami. W smutku i niedoli mieli zawsze w sercu i na ustach pociechę dla uciśnionego ludu, a gdy czasem przemknęła chwila wesołości, umieli téż wesołém obliczem podzielać swobodę i pomyślność uszczęśliwionego narodu.

Nie ma ani jednéj gałęzi nauk, któréjby nie uprawili, a rękodzielnictwu widocznie torowali drogę do rozwoju przemysłu narodowego. Dotąd jeszcze słyną gaje bernadyńskie na Litwie i drogi publiczne w Koronie, które własnemi rękami wznieśli i zbudowali. Słowem powiedziawszy: stali się wszystkiém dla wszystkich i zasłużyli sobie na miano Ojców narodowych. „Od stronnicy potém 24 w rozdziale Znakomici Bernardyni w Polsce, aż do stronnicy 301, daje nam Sz. Autor nieznane a wyborne szczegóły do życia i czynów stupięćdziesięciu Bernardynów, Polaków z których wielu życiorysów napróżnoby kto szukał po Encyklopedyach i po tak zwanych historyach literatury. Między temi życiorysami jak gwiazdy jaśnieją żywoty: Św. Jana z Dukli (str. 211—214), Błogosławionego Szymona z Lipnicy (str. 281—283), Błogosławionego Władysława z Gielniowa (293—294), O. Leonarda mistrza akademii krakowskiéj z XV. wieku, Jana z Stobnicy i O. Cherubina, uczonych profesorów téjże akademii z XVI. wieku; a cóż powiem o innych nieznanych o takim naprzykład Stanisławie z Skempego, o którego rękopiśmie aż w Madrycie znajdującym się wspomina Autor, o takim Anzelmie, pątniku do Jerozolimy w XVI. wieku, którego pielgrzymkę przy kosmografii Ptolemeusza drukuje mistrz akademii krakowskiéj Jan ze Stobnicy. Pomijając potém innych, których prace literackie do drobiazgowości spisane, jak: Stefanowicza, Dobrowolskiego, Orłowskiego, Błędowskiego, Czackiego, Kochanowskiego Franciszka, Syriewicza Adryana, Tyszkowskiego i tylu innych, najwięcéj kart poświęcił ks. Barącz Ojcu Cypryanowi Damirskiemu, bo po życiorysie jego od str. 35 do 193 zamieścił dzieło jego przepisane z nieznanego i dotąd niedrukowanego rękopismu. Dzieło to na dwie główne dzieli się części, w pierwszéj po spisie imiennym chronologicznym wikaryuszów najprzód, a potém prowincyałów Bernardynów w Polsce zamieszczony jest spis wszystkich klasztorów Bernardyńskich w prowincyach: Małopolskiéj, Wielkopolskiéj, Litewskiéj i Ruskiéj, ale tylko do roku 1626. Tych było ogółem 57. Dziś mój Boże z fundacyi rzeczonych i dziesiątéj nie ma części. W drugim

---

[1]) Dzieła ks. Barącza drukiem ogłoszone te są:
1. Pamiątki miasta Zółkwi. Lwów 1852. 8o str. 128.
2. Pamiętnik dziejów Polski z aktów urzędowych Lwowskich i rękopismów. Lwów 1855. 8o str. 310.
3. Żywoty sławnych Ormian w Polsce. Lwów 1856. 8o str. 485.
4. Pamiątki miasta Stanisławowa. Lwów 1858. 8o str. 191.
5. Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce. Lwów 1861. Tomów 2. Tom I 402, II 526.
6. Wolne miasto handlowe Brody. Lwów 1865. 8o str. 197.
7. Bajki, Fraszki, Podania, Przysłowia i Pieśni na Rusi. Tarnopol. 8o 1866 str 248.
8. Dzieje klasztoru WW. OO. Dominikanie w Podkamieniu. Lwów 1870. 8o str. 348.

Prócz tego mnóstwo artykułów podobnéj treści w licznych pismach czasowych.

żeby je szeregować do walki legálnéj o zachowanie puścizny po Ojcach drogiéj, języka ojczystego, odrębności narodowéj.

Próżna i daremna byłaby walka o duchowe nasze skarby, gdyby nam z pod nóg usunął się grunt, gdybyśmy się wydziedziczyli z téj ziemi, którą ojcowie nasi krwią i potém zlali i użyznili. Archimedes wykrzyknął raz: „daj mi, gdziebym stanął, a ziemię poruszę, z posad jéj wyważę,“ i my siłą ducha możem dokonać dla sprawy narodu rzeczy wielkich, ale trzeba nam miejsca oparcia, trzeba nam ziemi ojczystéj pod stopami.

Karól Sienkiewicz słusznie na to zwraca uwagę, że straszne burze dziejowe przetrwał ród słowiański, przypadając do matki ziemi, oburącz jéj się trzymając, aż najazd wrogi wojennych ludów przehuczał, przeminął.

Podobnież i my dziś ostoimy się jedynie przez to, że z rąk swych nie wypuścimy ziemi ojczystéj.

Niemcy zwykli się chlubić, że pługiem niemieckim i niemiecką pilnością zdobyli tak obszerne dzierżawy, sięgające coraz głębiéj na Wschód: niechaj pług polski walczy tu o lepszą z niemieckim, skrzętność polska z niemiecką. Jest to walka niekrwawa, ale śmiertelna, o śmierć lub życie.

Nie dosyć atoli krajać skibę roli ojczystéj pilnie, zabiegliwie, żeby jéj nie uronić. Sprzedając surowe płody ziemi obcym, kupując je napowrót przerobione przemysłem obcym, sprzedajemy przecież ziemię naszą, bo to, co ona rodzi, bogacimy nią obcych. Ograniczając się przeważnie na rólnictwie wedle nawyknień starodawnych, obyczaju staroszlacheckiego, nie wypuszczalibyśmy wprawdzie warsztatu pierwszych nieodbitych potrzeb; ale pożytek pracy naszéj przepadałby na korzyść obcego żywiołu, który u nas w swém ręku dzierży handel i przemysł.

Brak średniego stanu, mieszczańskiego dawał się Polsce dotkliwie we znaki; do dziś go nam nie zastąpiła nowa kreacya średniego stanu, zowiąca się téż sama inteligencyą, á czyniąca spóźnione roszczenia do wszechwładzy politycznéj, na podobę burżoazyi zagranicznéj. Nam potrzeba mieszczaństwa nie jeno pracującego w inteligencyi, lecz w przemyśle, w handlu i rzemiosłach, żeby te soki żywotne, które wydobywa polski rólnik z ziemi rodzinnéj, obiegały członki ciała narodowego, a nie przechodziły w organizm obcy, tucząc go na szkodę naszę, na zgubę naszę.

Na polu ekonomiczném przegrana, staje się niepowetowaną. Z pod ucisku rządowych rozporządzeń można się podźwignąć od razu, za lepszą pogodą stósunków politycznych: ale pobici na polu rólnictwa i przemysłu, zostajem wyparci z naszych wsi i miast, z naszych zagonów i strzech ojczystych — przez ludność nam obcą językiem, obyczajem, wiarą, która korzeń swój rozkłada tam, gdzie nasz obumarł.

Tu nie może już być restytucyi in integrum, bo to klęska, ale nie z krzywdy obcéj, lecz z winy naszéj własnéj. — Nieopatrznością na tém polu walki, tak strasznéj w skutki, grzeszyliśmy wiele i dla tego Polska nasza coraz więcéj żydzieje i niemczeje winą własnych jéj synów.

Tu znów naturalne pole dla wszystkich, choćby z najprzeciwniejszych obozów, ażeby ratować się przed niechybną przegraną, przed zalewem obcego żywiołu.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył zatrudnionym przy izbie obrachunkowéj cesarstwa niemieckiego tajnym rewizorom rachuuków Caplick i Steffen nadać tytuł radzców obrachunkowych.

* **Pani Frederici-Jakowicka** wystąpiła onegdaj po raz trzeci na scenie naszéj, jako „Violetta“ w Traviacie Verd'ego i odniosła świetny tryumf. Musielibyśmy po kolei całą przechodzić partyturę, gdybyśmy mieli wymieniać wszystkie najpiękniejsze ustępy téj wspaniałéj kreacyi pani Jakowickiéj, powiemy więc tylko, że od początku do końca artystka trzymała na uwięzi słuchaczów, olśniewając ich perłami swego głosu. Że wspomnimy tylko całą scenę V aktu pierwszego, poczynającą się od słów: „To dziwna! To dziwna!... jak w sercu utkwiły te wyrazy...“ a zakończoną — po wyborném odpiewaniu za kulisami przez pana Koziołowskiego uroczéj arye: „Błagam miłości, w któréj drga życie całego świata, Co w jeden wieniec splata ciernie z kwiatami wraz!“ — rozkoszną piosenkę: „Zawsze wolna, zawsze płocha“ itd. — Daléj jakże wstrząsającém do głębi było spotkanie Violetty z Germontem i jéj wykrzyki boleści: „O Boże!“ — „Tak więc dla biednéj, co kiedyś upadła, Gwiazda godności na wieki pobladła...“ Wreszcie cały akt ostatni a w niéj pełne tęsknoty, miłości i rezygnacyi arye: „Żegnajcie przeszłości urocze marzenia...“ „O Boże! gasnąć w kwiecie dni...“ i pożegnanie umierającéj: „Przyjmij... pamiątkę lepszych dni....“ zaliczamy do najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek słyszeliśmy. To téż mamy nadzieję, że nam pani Frederici-Jakowicka nie poskąpi téj uczty muzycznéj i raz jeszcze powtórzy „Violettę.“

* **Ślub.** W dniu 28 b. m. o godzinie 11téj z rana, w kościele Opieki św. Józefa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, zawarty został związek małżeński pomiędzy Edwardem Żółtowskim, synem Adama i Celiny z hr. Czarneckich hr. Żółtowskich a panną Maryą Wodzińską, córką ś. p. Karola i żyjącéj Józefy z hr. Tyszkiewiczów Wodzińskich. Do ołtarza pana młodego prowadziły Helena hrabianka Żółtowska jego siostra, oraz Marya hrabianka Łubieńska, pannę zaś młodą pan Józef Łempicki, oraz Stanisław hr. Żółtowski. Od ołtarza pana młodego odprowadziły panie Celina hr. Żółtowska, jego matka, oraz Maryą z hr. Tyszkiewiczów Łempicka, pannę zaś młodą hr. Żółtowski, ojciec pana młodego, oraz jéj brat pan Tadeusz Wodziński. Akt ślubu pobłogosławił Kanonik katedralny ks. Adam Jakubowski, proboszcz parafii Sto-Krzyzkiéj, poczém na intencyą Nowożeńców odprawił Mszę świętą. (Kur. Warsz.)

* **Pan Albin Kohn** przysyła nam pismo, które mieni sprostowaniem. W tém piśmie mówi: „Od 25 lat nie słowem, nie czczym frazesem dając dowody, żem Polakiem i miana tego nawet w pracach moich naukowych, wydrukowanych w niemieckich czasopismach z mojém nazwiskiem, nie wypieram się, jak się Pan tego doczytać może na str. 27 XXIV tomu czasopisma „Globus“. Tu tylko jeszcze to powtarzam, co do głównego faktu należy, że proces przeciwko mnie tylko został odroczony, aż do rozstrzygnięcia wytoczonego przeciwko ks. Dorszewskiemu śledztwa.“

* **Na „Wartę“**, książkę zbiorową złożyli przedpłatę do rąk dr. Rzepeckiego pp. Wincenty Suchorzewski z Pierska, ks. lic. Białk z Pelplina, ks. prof. Ograbiszewski z Pelplina, Roman Borecki z Kurowa.

* **Przy tutejszém katolickiém gimnazyum św. Maryi Magdaleny** istnieje już od rozwiązania gimnazyum trzemeszeńskiego ten anormalny stosunek, że pesonał nauczycielski pod względem starszeństwa i stósunków pensyi na dwa całkiem odrębne podzielony jest oddziały: na dawniejszy personał nauczycieli gimnazyum św. Maryi Magdaleny i na personał nauczycieli, przejętych z gimnazyum trzemeszeńskiego. Ponieważ ten dziwny stósunek całkiem jest niemożebnym, przeto jest zamiarem usunąć go powoli. Po całkowitém zlaniu się obu personałów nauczycielskich ma być przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny liczba posad nauczycieli wyższych o tyle powiększoną, żeby wyrównała liczbie posad nauczycieli etatowych, jak to już przeprowadzono przy tutejszém protestanckiém gimnazyum Fryderyka Wilhelma. Przeobrażenie to połączone będzie naturalnie z pewnym kosztem, gdyż nauczyciele wyżsi pobierają nie tylko wyższe pensye, ale nadto i większe wynagrodzenie za pomieszkanie, lecz jeżeli dla protestanckiego tutejszego gimnazyum, które bez żadnych fundacyi założone zostało, znaleziono fundusze, czemużby się nie miały one znaleść na lepsze udatowanie nauczycieli przy gimnazyum, które tak znaczny własny majątek posiadało?

* **Pod względem Hobrechta projektu kanalizaoyi** miasta Poznania dowiaduje się Posener Ztg, że miasto podług niego podzielone być ma na kilka sekcyi (mniéj więcéj n 5), z których w każdéj osobno ma być zaprowadzona kanalizacya, a po jéj zaprowadzeniu i wprowadeniu w ruch w pojedyńczych sekcyach, dopiero potrzeba będzie pomyśleć o połączeniu kanalizacyi całego miasta. Kanalizacya Bogdanki, jako za nadto kosztowna, wcale przy tém uwzględnioną nie została, tak że rzeczka ta nie ma być użytą do odpływu nieczystości. Wszystkie sekcye łączyć się mają w jednym zbiorniku, mniéj więcéj w narożniku Małych i Wielkich Garbar, jako najniżéj położonego punktu całego systemu, zkądby skupione nieczystości z wszystkich rur za pomocą pomp parowych wypompywano na łąki, na północ od Szeląga położone. Koszta kanalizacyi całego naszego miasta, włącznie z dzielnicą, położoną po prawym brzegu Warty, wynosiłyby 750,000 talarów. Za projekt Hobrechta zapłaciło miasto 2000 talarów, podczas kiedy za projekt Lathazaca, podług którego koszta kanalimyi wynosić miały wogóle tylko 300,000 talarów, zapłacono tylko 1200 talarów.

* **Do wielkiéj bijatyki** przyszło w poniedziałek po południu na ulicy Żydowskiéj, przyczém wieśniacy z Jerzyc pokaleczyli mularza, który zajęty tam był wybieleniem domu.

* **Prowincyonalny zakład** ociemniałych w Bydgoszczy, przeznaczony do kształcenia ociemniałych dzieci bez względu na płeć i religią, nie zdaje się jeszcze być dostatecznie znanym, gdyż za mało jeszcze kalek w nim bywa pomieszczanych. Kurator tego zakładu, radzca rejencyjny pan v. Hirschfeld w Bydgoszczy, zwraca przeto w tutejszych dziennikach urzędowych uwagę duchownych, inspektorów szkoły i nauczycieli na zakład ten z prośbą, ażeby w kołach swoich w interesie licznych, bez nauki wzrastających ociemniałych dzieci starali się, iżby tym pożałowania godnym dostępnemi się stały wielkie dobrodziejstwa, jakie im zakład ten przedstawia. Zakład ten ociemniałych daje nieposiadającym środków pieniężnych bezpłatnie utrzymanie, odzież i wszelką naukę, zamożniejszym za mierną opłatą. Kurs szkólny rozpoczyna się prawie równocześnie z kursem w szkołach elementarnych. Prócz tego udzielają się lekcye muzyki, mianowicie na instrumentach różniętych i fortepianie, tudzież w robotach ręcznych. Pobyt w zakładzie trwa zwykle sześć lat. Wychowańcy przy przyjmowaniu nie powinni mieć niżéj 8 a nie wyżéj jak 14 lat wieku, tak, żeby mogli z ukończeniem lat 18 wieku z zakładu być wypuszczonymi. Wnioski o przyjęcie należy podawać do prowincyonalno-stanowéj komisyi administracyjnéj w Poznaniu. — Życzyćby jedynie należało, żeby ten tak pożyteczny zakład był prowadzony odpowiednio do liczby mieszkańców obu narodowości w Poznańskiém; dziś jest on, o ile wiemy, urządzony całkiém po niemiecku i, jakkolwiek jest zakładem prowincyonalnym, stał się niestety prawie wcale niedostępnym dla ociemniałych dzieci polskich.

* **Rektor Vanselow,** nauczyciel przy tutejszéj szkole żeńskiéj Ludwiki, znany a nawet lubiony w kołach polskich, zmarł nagle w sobotę w południe. Zmarły urodzony w dniu 9 czerwca 1805 roku w mieście Stolp na Pomorzu, należał do téj szczupłéj liczby Niemców, w naszém Księstwie osiadłych, którzy nie odmawiali swym współobywatelom Polakom praw nam przynależnych.

* **Z Wodzisławia** (Loslau) na Górnym Szlązku piszą do Germanii pod dniem 24 kwietnia:

„W mieście tutejszém założono w początku bieżącego roku katolickie kościelno-polityczne stowarzyszenie, do którego już w dniu otwarcia przystąpiło około 60 członków z stanu obywatelskiego. Ponieważ dla większéj części tychże język polski jako język ojczysty jest łatwiejszym, przeto postanowiono, w skutek z wielu stron wynurzonych życzeń, na zebraniu dnia 30 marca jednogłośnie, że w przyszłości mają się odbywać prelekcye i w języku polskim i to tém więcéj, że stowarzyszenie to podług statutów założone zostało dla miasta Wodzisławia i okolicy; udziału zaś z okolicy, t. j. ze wsi spodziewać się nie można było, jeżeli tylko niemieckie prelekcye czytanemi być miały. Uchwała ta zapadła w obecności władzy policyjnéj, reprezentowanéj przez burmistrza p. B. W skutek tego podjął się ks. proboszcz Ring z Skrzyszowa mieć wykład polski na zgromadzeniu w dniu 6 b. m. Po wypowiedzeniu jednakże kilku wstępnych słów, zmuszony był przerwać prelekcyą, ponieważ reprezentant władzy policyjnéj, p. burmistrz B., odebrał mu głos z powodu, że on (pan B.) nie włada językiem polskim i przeto prelekcyi kontrolować nie może. Ksiądz proboszcz M. zwrócił panu burmistrzowi natychmiast uwagę na to, że przeszkodzenie przez niego prelekcyi całkiem jest nieusprawiedliwione, że policya nie ma prawa do udzielania a zatém téż i do odbierania głosu; stowarzyszenie przecież nie istnieje dla policyi, lecz policya dla niego, przeto rzeczą jest p. B. wyuczyć się języka polskiego, ażeby mógł przyjęty urząd sprawować tak, jak to obowiązek nakazuje, odnośnie zaś, mianowicie po zapadłéj poprzednio w stowarzyszeniu uchwale, postarać się o odpowiedniego zastępcę. — Dnia 13 b. m. zawiadomił ksiądz Rossioszowicz p. burmistrza piśmiennie, że chce mieć w stowarzyszeniu tém polski odczyt, ażeby mu dać sposobność postarania się o odpowiednie zastępstwo. Na to wydanym został zakaz na piśmie miania w mowie będącego polskiego odczytu, ponieważ o nim stósownie do § 1 prawa o asocyacyi nie była dość wcześnie władza zawiadomiona; i zarazem rozkaz do policyanta H., ażeby stowarzyszenie natychmiast rozwiązał, w razie, gdyby będąca prelekcya miała się odbyć. Przy zastrzeżeniu sobie przesłania zażalenia odstąpiono od prelekcyi. Dnia 20 bm. zabrał znowu głos ksiądz Rossioszowicz i udowodnił naprzód burmistrzowi na podstawie prawa o stowarzyszaniu się, iż każdemu wolno przemawiać i w polskim języku, na co mu jednakże pan burmistrz nie pozwolił. Następnie oświadczył przewodniczący panu burmistrzowi, że on nie ma prawa do przemawiania, ponieważ mu głosu nie udzielono; może on co najwięcéj zgromadzenie rozwiązać na podstawie § 5 prawa o stowarzyszaniu się, co téż niezwłocznie nastąpiło. Obraz ten w miniaturze odpowiada dokładnie oryginałowi pruskiego państwa „prawa“. Kogo to jeszcze miałoby zadziwić?“

* **Zjazd burmistrzów miast galicyjskich,** jaki był w projekcie, przychodzi do skutku; donoszą ze Lwowa, że tamtejsza Rada miejska zamierza zwołać taki zjad na Zielone Świątki, tj. na 24 maja r. b.

* **Trzeci Maj,** pięcioaktowy dramat Kraszewskiego, odegrany został w tych dniach na scenie lwowskiéj; ten sam dramat, jak donosi Atisz Krakowski, ukaże się także w przyszłą sobotę na scenie krakowskiéj.

* **Hrabina Walewska,** wdowa, wchodzi w powtórne związki małżeńskie z p. Behie, niedawno ministrem handlu, a jednym z najbogatszych właścicieli we Francyi.

* **Pan Unger,** syn zmarłego niedawno temu zasłużonego właściciela drukarni i wydawcy różnych dzieś p. Józefa Ungera, powziął zamiar wybudowania w Warszawie trzypiętrowego domu na placyku ogrodowym, należącym do jego posesyi przy ulicy Nowolipki, a to w celu taniego odnajmowania w nim mieszkań towarzyszom sztuki drukarskiéj. W domu tym urządzony będzie rodzaj szpitala dla chorych, gdzie pomoc lekarską i pożywienie znajdą taniéj niż gdzieindziéj. Myśl urządzenia tego domu przynosi prawdziwy zaszczyt młodemu człowiekowi, pojmującemu obowiązki obywatelskie nań spadłe po ś. p. Ungrze, znanym wydawcy.

* **Redakcya „Gazety Handlowéj“** w Warszawie rozpoczęła w r. 1873 wydawnictwo Podręcznéj encyklopedyi handlowéj. W r. 1872 wyszedł rzeczonéj encyklopedyi 1, zeszyt w roku bieżącym 2, ogółem wyszły dotąd 3 zeszyty.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 1 maja, Filipa i Jakóba apostołów. Wschód słońca o godzinie 4 minut 31; zachód o godzinie 7 minut 24. Długość dnia 14 godzin 51 minut.

Pełnia księżyca dnia 1 maja o godzinie 5 po południu.

Wypadki historyczne. Dnia 1 maja 1576 koronacya Stefana Batorego i Anny Jagiellonki. — 1711 śmierć Andrzeja Załuskiego, biskupa warszawskiego. — 1831 odezwa naczelnego wodza do krajów zabranych.

---

dziale manuskryptu O. Damirskiego, zatytułowanym Scriptum sine Alpha et Omega jest coroczna kronika ważniejszych zdarzeń krajowych od roku 1636 do 1651. Niesłychanie to ciekawy dział, poucza nas źródłowo o niejednym fakcie historycznym z onych nieszczęsnych czasów wojen kozackich. Najciekawsza część dzieła ks. Barącza fundacye wszystkich klasztorów Bernardyńskich w dawnéj Polsce trzy ma tylko podziały. Polska, Litwa i Ruś, a właściwiéj powinna mieć cztery, bo pod tytułem Polski rozumieć trzeba Wielkopolskę i Małopolskę.

W dziale tym mimo skrzętnie i mozolnie zebranych wiadomości o fundacyach różnych klasztorów Bernardyńskich w Polsce — mimo wielu wybornie skreślonych monografii wielu klasztorów, znajdują się jednak małe niedostatki tu i owdzie, które, nieubliżając w niczém mozolnéj pracy Szan. Autora, o ile sięgają notaty nasze radzibyśmy uzupełnić i gdzie niegdzie sprostować. Jest prawie rzeczą pewną, że nasze małe poprawki nie będą wyczerpujące, ale jeśli takie im podobne przez drugich i trzecich czytelników uważnych wykazane będą, to ks. Barącz po sprawdzeniu onych przy drugiéj edycyi dzieła swego; co daj Boże! łatwo uzupełnić może to, co niedostaje w szacownéj pracy jego.

A najprzód w dziele ks. Barącza nie znaleźliśmy następujących fundacyi: Górka pod Łobżenicą w Wielkopolsce. Kościół dla OO. Bernardynów wystawił tu w roku 1737 Zygmunt Raczyński, z początku drewniany, a potém z pomocą sąsiada swego Łabińskiego murowany pod tytułem N. M. Panny. Statua N. M. Panny, w tym kościele będąca, zasłynęła cudami, do któréj lud pobożny dotąd szczególniejsze ma nabożeństwo i licznych tu łask za przyczyną Maryi doznaje od Pana Boga. Klasztór dla OO. Bernardynów po wybudowaniu kościoła wznieśli pobożni z dobrowolnych składek. Dziś ten kościół uważa się jako sukursalny i należy do Lobżenicy.

W miasteczku Gołańczy dziedzic Smogulca, Marcin Smogulecki, starosta Nakielski, w roku 1695 fundował prześliczny kościół i klasztor wspaniały dla OO. Bernardynów, którzy wpowadzeni tu byli uroczyście dopiero roku 1701. Po skasowaniu zakonu w roku 1825 kościół wraz z klasztorem oddano gminie protestanckiéj, mimo licznych protestacyi i prośb, by mógł pozostać dla katolików, jako kościół parafialny.

W Grodzisku pod Warszawą Zygmunt III roku 1601 niewiadoméj fundacyi kościół św. Michała oddał OO. Bernardynom, którzy tu rezydencyą swoję założyli, podobnież i w tym samym czasie tenże król dał im kościół zakonnic w Wieluniu, w którym téż założyli rezydencyą swoję. We wsi Zamarte nad Notecią roku 1744 fundował Bernardynów Jan Michał Grabowski, kasztelan Gdański, a podkomorzy województw Pomorskich. Te cztery klasztory Bernardyńskie w prowincyi Wielkopolskiéj opuścił ks. Barącz, snać nie miał pod ręką mapy prowincyi N. M. Panny Anielskiéj, ułożonéj w roku 1746 przez Feliksa Nagrajkowskiego, a dopełnionéj potém przez Franciszka Szumowskiego i odbitéj na miedzi staraniem prowincyała Bonawentury Gołembiowskiego w roku 1796.

Do opisanych przez ks. Barącza klasztorów w Wielkopolsce i Małopolsce radzibyśmy choć niektóre dodać notaty i tak: do klasztoru Bydgoskiego (str. 303) nie wadziłoby dodać: W roku 1828 klasztor OO. Bernardynów suprymowano, w 1831, w czasie reparacyi protestanckiego kościoła, dawny Bernardyński oddano protestantom, w roku 1848 oddano takowy sekcie Czerskiego, w roku zaś 1851 przeznaczony został na garnizonowy wojskowy kościół — klasztór zaś przerobiono na seminaryum nauczycielskie. Obszerniéj o tém w dziełku mojém „Bydgoszcz.“ W Górze Kalwaryi nad Wisłą niedaleko Czerska (str. 304) to tylko możnaby dodać, że został suprymowany w 1864, to samo dodać o Karczówce (str. 309), Kazanowie (310), Łęczycy (314), Opatowie (315), Ostrołęce (316), Piotrkowie (316), Prasnyszu, Przyrowie, Radomiu, Skempem, Tykocinie, Warszawie, Krześlinie, Strzegocinie i Złoczowie.

Przy opisie fundacyi w Kazimierzu (str. 310) nie wadziłoby dodać, że zwłoki pięciu braci męczenników kazimierskich, uwiezione z Gniezna przez Czechów w 1038, Jan Lubrański Biskup Poznański, fundator Bernardynów w Kazimierzu, za wstawieniem się Zygmunta I, odebrał od książąt Czeskich w roku 1515.

W Koźminie nie ks. Gajewski, ale Stanisław Przyjemski, wojewoda Jnowrocławski, dziedzic Koźmina, w roku 1626 fundował kościoł i klasztór Bernardynom, ks. Gajewski znacznie późniéj kościół tylko murowany wystawił. Łowicki klasztór za rządów pruskich w 1806 roku zniesiony i na seminaryum nauczycielskie przemieniony, a po roku 1831 i kościół i klasztór na koszary wojskowe przemieniono. Do fundacyi Ostrzeszowskiego klasztoru trzebaby dodać, że fundatorem był Szyszkowski Mikołaj, sędzia ziemski wieluński, a do Piotrkowskiego, ze nie tylko Floryan ale Stanisław i Wawrzyniec bracia Starczewscy byli fundatorami. W Prasnyszu, czyli raczéj Przasnyszu ów wspaniały kościół, o którym pisze ks. Barącz nie Paweł Kostka w roku 1585, ale Jan Nowodworski w roku 1598 wystawił, Kostka (brat św. Stanisława) tylko sprowadził Bernardynów. W Warcie (str. 323) fundował Bernardynów nie Ferard z Brudzewa, ale Gerard kanonik krakowki. O fundacyach w Poznaniu, Koźminie, Kobylinie, Sierakowie szkoda, że ks. Barącz nie czytał Łukaszewicza, bo byłby więcéj koniecznych zamieścił szczegółów.

Klasztorów bernardyńskich na Litwie opisał ks. Barącz 45, ale w nich dwa, sądzimy, opuścił, Druye, fundacyą Lwa Sapiehy z 1643, i Karolsztad, fundacyą Karóla Chodkiewicza z 1602 roku. Dziś z tych 47 klasztorów trzy tylko egzystują: w Kretyndze, gdzie podług rubrycelli z roku 1874 jest 21 zakonników, w Wołożynie, założonym przez Służkę, i w Mohylewie. W ostatniéj suprymacyi klasztorów z roku 1864 te klasztory zniesiono: w Cytowianach, w Datnowie, w Mińsku, w Nieświeżu, w Słonimie i Traszkunach.

W prowincyi Ruskiéj podług ks. Barącza było wszystkich klasztorów 41. Opisy wszystkich wyborne, nie wadziłoby tylko dodać, że z tych w ostatniéj suprymacyi w roku 1864 następujące zniesiono: w Józefowie, Lublinie, Łukowie, Radecznicy, Zasławiu, Jeleńcu i Janowie.

Po opisaniu fundacyi Bernardynów, zanotowane są fundacye Bernardynek w Polsce, ale nie wszystkie, bo w prowincyi Małopolskiéj i Wielkopolskiéj brak następujących: w Poznaniu, w Wschowie, Kobylinie, Bydgoszczy, Wieluniu i Sandomierzu. W Poznaniu fundowała Bernardynki Anna Smoszewska, Rozrażewska z domu, przy pomocy Jędrzeja Kościeleckiego, dziekana katedry poznańskiéj. W Wieluniu fundowała je Anna Sroczyńska, wdowa po Aleksandrze Koniecpolskim, wojewodzie sieradzkim, w r. 1612. W Bydgoszczy Jędrzéj Rozrażewski dziedzic Słupów w roku 1615. Do opisanych fundacyi dodałbym, że kaliskich Bernardynek fundatorką była Zarębina z Tuczna. Łowickie Bernardynki fundował Marcin Sadowski, kasztelan gostyński, w roku 1650. Arcybiskup Prażmowski dla ważnych przyczyn ustąpić im kazał z Łowicza, ale po jego śmierci znowu wróciły i były aż do ostatnich czasów, to jest do roku 1864. Przaniszskich Bernardynek fundatórką była Elżbieta Mostowska w roku 1622, a Wartskich Dorota Kurska w roku 1536. Krakowską fundacyą o tylebym tylko poprawił, że nie trzy miały klasztory, ale jeden tylko, najprzód na Stradomiu, fundowany przez Jana Hinczę z Rogowa w roku 1489, ztąd przeniesione były do miasta do pałacu Tęczyńskich, kościół ten i klasztor zgorzał w roku 1850, składkowym jednak funduszem wkrótce odbudowany został.

Dziś w obu tych prowincyach są tylko w Krakowie, Wieluniu, Warcie, Sandomierzu, Łomży i u św. Katarzyny na górze tegoż imienia.

Do Bernardynek na Litwie i Rusi nic dodać, nic ująć nie umiemy.

Na tém kończymy recenzyą naszę o dziele ks. Barącza. Szanowny Autor wybaczy nam najprzód, że poważyliśmy się niektóre dodać uwagi i pobieżne wiadomości z szczupłych notat naszych. Szacowne dzieło ks. Barącza nic na tém nie traci, bo ono tak ważne, tak nauczające, takim bogatym jest materyałem do historyi Kościoła w Polsce, iż godzi się, aby nic tu nie brakło. Być może, że i my mylimy się jeszcze nie w jedném i za nadto pobieżnie rzecz tę traktujemy, ale czynimy to dla tego jedynie, by podać źródło do nowych krytycznych badań, by zachęcić kompetentnych do gruntownych spisów fundacyi wszystkich klasztorów w Polsce. Oby to się stało, daj to Panie.

Mój Boże, tyle papieru i druku pożerają fatałaszki i fraszki, czyż nie czas opatrzeć się a zabrać do rzeczy poważnych a nauczających a rozjaśniających minione wieki i czasy. Składając w końcu czcigodnemu ks. Barączowi najserdeczniejsze podziękowanie za tę wyborną i cenną monografią zakonu Bernardynów w Polsce, jego i jemu podobnych pracowników błagamy o dalsze w téj mierze prace.

W Gnieźnie, dnia 20 kwietnia.

X. Ignacy Polkowski.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 29 kwietnia. [Z pruskiéj Izby poselskiéj. — Jeszcze o publikacyi dokumentów, tyczących się Soboru Watykańskiego. — Owacya dla księdza Biskupa paderbornskiego. — Wyrok przeciwko Reichs Ztg. — Drobne doniesienia.] Pruska Izba poselska doszła na wczorajszém posiedzeniu w obradach nad projektem do prawa o wywłaszczeniu do 3 rozdziału (uskutecznienie wywłaszczenia). Najbliższe posiedzenie plenarne odbędzie się dopiero jutro, z powodu dzisiejszego święta prusko-narodowego (Bett- und Busstag); na porządku dziennym posiedzenia tego zamieszczono dalsze obrady nad prawem o wywłaszczeniu i kilka pomniejszych projektów do prawa. — Minister spraw wewnętrznych złożył u laski marszałkowskiéj Izby poselskiéj wczoraj jeszcze jeden projekt do prawa, tyczący się zniesienia przysięgi homagialnéj. Projekt ten zawiera tylko dwa paragrafy. Podług § 1 znosi się obowiązek składania przysięgi homagialnéj przy nabywaniu dóbr rycerskich i innych. Cudzoziemcy nie potrzebują odtąd do zakupywania dóbr rycerskich osobnéj koncesyi ministra spraw wewnętrznych. § 2 znosi również obowiązek składania przysięgi homagialnéj celem wykonywania praw prowincyonalnych, komunalnych i powiatowo-stanowych, nakazuje natomiast, że do wykonywania tych praw uprawnionymi są jedynie poddani państwa niemieckiego.

Ogłoszenie w ostatnich dniach różnych dokumentów, odnoszących do Soboru Watykańskiego, stało się, jak się zdaje, więcéj nie miłém tym, którzy je spowodowali, niż to pierwiastkowo sądzili. Do znanego bowiem pisma hrabiego Arnima, wystósowanego do profesora i byłego księdza katolickiego Döllingera, zauważa organ księcia Bismarcka, Norddeutsche Allgemeine Ztg:

Powtarzając poniżéj ogłoszony w augsburgskiéj Allgemeine Ztg list cesarskiego ambasadora w Paryżu, hrabiego Arnima, do proboszcza księdza v. Döllinger, nie jesteśmy jeszcze dokładnie poinformowanymi o związku i celu tego ogłoszenia. Ponieważ jednakże ogłoszenie to wspomina wyraźnie o naszym dzienniku, przeto nie wachamy się już teraz oświadczyć, iż pismo to nie tylko faktyczne sprostowanie zawiera, ale nadto polityczne wywody reprezentanta cesarskiego rządu przeciwko politycznym postanowieniom i czynnościom tego rządu. Czy podobne pronunciamento, przyczepione do poprzednich „wykryć," zgadza się z tradycyami służby pruskiéj, o tém inni wydadzą sąd: właśnie téż dla tego podajemy list ten dziś jako dokument historyczny.

Oczekiwać zatém jeszcze możemy, że nam Norddeutsche Allgemeine Ztg coś nadzwyczaj zajmującego pod tym względem doniesie! Na inném miejscu zauważa ten półurzędowy dziennik, odpierając „ubolewanie," zawarte w korespondencyi z Poczdamu, zamieszczonéj w Augsburgu wychodzącéj Allgemeine Ztg, nad tém, że hrabia Arnim, już po dwóch latach paryską swą posadę opuszcza, co następuje:

Wielki talent i niezaprzeczona zdolność nie idą niestety zawsze ręka w rękę z darem lub gotowością postępowania podług danéj lub nakazanéj wskazówki, zastósowania się jako pomocnicze ogniwo do większéj całości i do podporządkowania własnych natchnień pod instrukcye odpowiedzialnego kierownika. Nie da się również zaprzeczyć, że zajmowania się innemi interesami nie można pogodzić na dłuższy przeciąg czasu z zupełném i bezstronném wypełnianiem zadania dyplomatycznego pierwszego rzędu i już dla tego przeniesienie w interesie służby być może konieczném.

Ciekawość, czy następca hrabiego Arnima, książę Hohenlohe-Schillingsfürst, potrafi lepiéj strzedz „interesu służbowego." — Hrabiemu Arnim ofiarowano, jak wiadomo, posadę ambasadora pruskiego w Carogrodzie: obecnie słychać jednakże, że hrabia Arnim posady téj nie przyjmie i wystąpi całkiem ze służby dyplomatycznéj.

Wędrówki ludu wiernego do księdza Biskupa paderbornskiego znalazły piękne i godne zakończenie w pochodzie prawie trzech tysięcy żon i panien z miasta Paderborn, które przybyły dnia 26 b. m. zapewnić księdza Biskupa o swojéj niewzruszonéj wierze i niezmiennéj miłości do swego Arcypasterza. W imieniu zgromadzonych dam przemówiła żona budowniczego pani Volmer i wyraziła w gorących wyrazach usposobienie wszystkich obecnych i przyrzekła w ich imieniu, że niewzruszenie wytrwają w religii katolickiéj. Na stwierdzenie téj obietnicy wszystkie zgromadzone damy odmówiły Skład Apostolski. Ksiądz Biskup przemówił pouczająco do zebranych i udzielił im błogosławieństwa.

Deutsche Reichs Ztg, wychodząca w Bonn, pisze pod dniem 27 b. m. o wyroku przeciwko niéj zapadłym, jak następuje:

Dzisiaj ogłoszonym został w drugiéj instancyi wyrok w procesie „Reinkens przeciwko Reichs Ztg." Wyrok ten potwierdza sentencyą pierwszéj instancyi, która brzmiała, że nasz redaktor w zastępstwie, pan Emons, skazany jest na pięciomiesięczne więzienie, a nasz nakładzca, pan Hauptmann, na 500 talarów grzywien. Wniosek prokuratoryi, ażeby skazano p. Emons na jednoroczne więzienie, a p. Hauptmann na 900 talarów grzywien o „oczernienie" p. profesora Reinkens, odrzucono i druga instancya zmieniła wyrok pierwszéj instancyi o tyle, że nie o oszczerczą obrazę, lecz po prostu o obrazę profesora Reinkensa zaskarżonych skazać należy. Ustęp wyroku pierwszéj instancyi, brzmiący, że „wzięcie się profesora Reinkens, jak to świadkowie zeznali, nie zgadzało się z godnością piastowanego przez niego wówczas urzędu profesora teologii katolickiéj, należącego do stanu kapłańskiego" zatrzymany został. Wysoką karę przeciwko naszemu redaktorowi uzasadniano tém, że już po kilka razy o przekroczenia prasowe był karany. Wniosek o odebranie konsensu odrzucono, jako nieuzasadniony.

Na obiad, który dany tu był wczoraj po południu, jako w dzień urodzin cara rosyjskiego Aleksandra, w królewskim pałacu, otrzymali zaproszenie: obecni tu członkowie familii królewskiéj, rosyjski ambasador baron v. Oubril z całym personałem ambasady, najwyżsi urzędnicy dworscy i kilku wyższych wojskowych.

Cesarsko-niemiecki radzca legacyjny v. Bunsen wyjechał do Waszyngtonu, ażeby tam zastępować posła pruskiego.

* **Wiedeń**, 27 kwietnia. [List cesarza do Ojca św. — Sprawy parlamentarne. — Personalia] Montags-Revue dowiaduje się, że ani list cesarza do Ojca świętego napisany z powodu Encykliki papieskiéj, ani téż nota hrabiego Andrassego do hrabiego Paar, ambasadora austryackiego przy Stolicy Apostolskiéj, nie zostaną ogłoszone.

Wydział konfesyjny Izby panów przyjął, jak taż Montags-Revue się dowiaduje, projekt do prawa o uznawaniu korporacyi religijnych w osnowie przyjętéj przez Izbę deputowanych bez żadnéj zmiany. Wniosku ze strony mniejszości wydziału konfesyjnego także nie miano postawić żadnego.

Komisya wyznaczona dla obrad przedwstępnych nad przełożeniami jurydycznemi, zastanawiała się w kilku posiedzeniach nad prawem, według którego uledz mają niektórym zmianom przepisy pod względem ustnego, piśmiennego i sumarycznego postępowania w procesach cywilnych, i już takowe załatwiła. Zmiany, które komisya zrobiła w projekcie rządowym małą mają wagę. Sprawozdawcą na plenarne posiedzenie Izby mianowano dr. Sturm.

Członkowie austryackiéj delegacyi zebrali się dziś na naradę prywatną, gdyż właściwe posiedzenia wydziałów odbywają się w Peszcie. Na zebraniu zastanawiano się głównie nad podziałem pracy, debatowano także i nad budżetem wojskowym ale nic nie uchwalono stanowczego.

Tutejsza Presse dowiaduje się, że w miejsce zmarłego barona Hormuzaki mianowany został starostą Bukowiny deputowany do Rady państwa kawaler pan Kochanowski.

* **Paryż**, 27 kwietnia. [W sprawie sytuacyi. — Doniesienia potoczne. — Personalia.] Zauważano powszechnie, że dziennik La Presse, inspirowany przez ministra spraw zagranicznych, księcia Decazes, bynajmniéj nie występował tak gorliwie przeciw krążącym tu pogłoskom o zmianach zagrażających ministerstwu, jak to czynił organ księcia de Broglie, Le Français. Obaj ci ministrowie snać w nie najlepszém są porozumieniu ze sobą. Książę de Broglie nie chętném okiem patrzy na księcia Decazes, ponieważ czuje, że tenże chciałby zająć jego miejsce. Książę Decazes znów obawia się, aby pan de Broglie przez niepopularność swą nie zdyskredytował do reszty powagi dzisiejszego gabinetu. Jak słychać, i marszałek Mac Mahon przychodzi do coraz większego przekonania, iż pan de Broglie jest właściwym powodem, że książę Magenty nie jest w kraju tak poważanym, jakby to być powinno. Oto są, powiada Koeln. Ztg, główne przyczyny, które, obok ogólnego zniechęcenia wywołały pogłoskę o bliskiém przesileniu gabinetu. Członkowie prawicy Zgromadzenia narodowego po większéj części już powrócili do Wersalu i codziennie niemal odbywają posiedzenia dla naradzenia się co do taktyki, jaką na przyszłość zająć będzie należało. Na ostatniém zobraniu téjże frakcyi chodziło o to, czy gabinet księcia de Broglie wspierać i utrzymać nadal, czy téż go zwalić od razu; postanowiono przecież podeprzeć go, gdyż upadek onego byłby niczém więcéj, jak rewanżem za 24 maja, a nie można na to zezwolić, aby republikanie znów mieli stanąć u steru władzy. Pod tym znakiem zwykle zwyciężał książę de Broglie, to téż nie może on tym razem liczyć na poparcie ze strony lewego centrum, do którego skłania się kolega jego, książę Decazes.

Jak niepopularnym jest książę de Broglie na prowincyi, posłużyć może za dowód ta okoliczność, że synowi jego odradzał jeden z podprefektów, jak się dowiaduje korespondent do Koeln. Ztg, występować jako kandydat do rady jeneralnéj w departamencie Eure, gdyż nie ma najmniejszéj nadziei, żeby mógł być wybranym.

Blisko trzecia część zapisanych do armii terytoryalnéj młodych ludzi w Paryżu nie zgłosiła się dotąd. Niebawem władze odnośne wydadzą nowy w téj mierze zapozew.

Prefekt departamentu Vaucluse rozwiązał w tych dniach dwa stowarzyszenia republikańskie, które zajmować się miały sprawami politycznemi.

Bonapartystyczne kółko w Ajaccio wykluczyło jednomyślnie z grona swych członków redaktora dziennika le Patriote, będącego organem księcia Napoleona. Stronnictwo cesarzowéj zadało ważny cios tym postępkiem tak dziennikowi i jego redaktorowi, jak i samemu księciu.

* **Madryt**. [Wiadomości bieżące.] Specyalny korespondent z obozu Karlistów do Kreuz Ztg pisze z St. Jean de Luz pod dniem 24 kwietnia o tamtejszych stósunkach co następuje:

Rozporządzeniem króla Karóla VII zatwierdzeni zostali pod dniem 2 kwietnia: marszałek Elio ministrem spraw zagranicznych, admirał Vinnalet ministrem spraw wewnętrznych i hrabiia del Pinar ministrem skarbu. — Ażeby tych kilka miejscowości w zajętym kraju, które dotąd Don Karlosa nie uznały, zmusić do poddania się, zaprowadzono dla nich blokadę, która nie dozwala dowozić im żywności, tudzież przeszkadza wszelkiemu wywozowi produktów. Głównym powodem do użycia tego środka było San Sebastian, mianowicie dla tego, ponieważ zarząd obywateli nie tai się z swemi radykalnemi zapatrywaniami się i usposobieniem, lecz przeciwnie dołożył swéj ręki, ażeby tamże wywołać rozruchy komunistyczne. — W Elizondo odśpiewano wczoraj uroczyście „Te Deum" z powodu szczęśliwego rozwiązania królowéj; tamże znajduje się od kilku dni główna kwatera królewska. — Przed trybunałem w Biscayi toczył się przed kilku dniami proces przeciwko byłemu nakładzcy dziennika La Guerra i doktorowi medycyny Venanico Navarro o artykuł, rozpoczynający się słowami „Maldito sea Carlo de Borbon" (Przeklęty niech będzie Karól Burbon). Obu skazano o obrazę majestatu, późniéj atoli król ich ułaskawił z tém zastrzeżeniem, że zajęte kraje niezwłocznie mają opuścić. — Przy śmiałym rekonesansie byłby nieledwie nasz najdzielniejszy dowódzca partyzantów, Saballs, dostał się do niewoli. Wyruszywszy na przedsięwzięcie, które długiego wymagało marszu, pozostawił swoich żołnierzy, ażeby sobie ugotowali jadło, a sam udał się bez orszaku na zrekognoskowanie pozycyi, być może, że nieco za lekkomyślnie i płocho; słowem, nagle widział się otoczonym przez nieprzyjacielskich carabineros tak, że wszelkie wymknięcie się było niepodobném, jedynie szczęście, odwaga i stanowczość mogły go od niewoli uratować. I rzeczywiście téż przerznął się w jedném miejscu, ścigany strzałami żołnierzy republikańskich. — Dowództwa, opróżnione przez śmierć jenerałów Ollo i Radica, przejdą prawdopodobnie na jenerałów Carasa i Aguirre, ponieważ jeden z obecnych dowódzców jest chory, drugi zaś przechodzi do administracyi. — Na teatrze wojny zaczynają się ruszać; w dniu 20 bm. rozpoczęto ostrzeliwać, jakkolwiek słabo, pozycye Karlistów; z dniem każdym aż do dnia 23 bm. ogień stawał się coraz silniejszym; atak jednakże jenerała Concha na pozycye, położone na północ-zachód od Abanto był rzeczywiście tak słabym, że już w wykonaniu się nie udał; jenerał Concha rozporządzał przy tym ataku więcéj niż 20 tysiącami wojska, należącego po większéj części do formującego się czwartego korpusu, którym dowodzić będzie po całkowitém sformowaniu się tenże oficer. Opisując atak ten jenerała Concha, nie mogę się wstrzymać od zakomunikowania małego epizodu, który stósunki u nieprzyjaciela dosadnio charakteryzuje. Ażeby zatém czwarty korpus skompletować, zaambarkowano potrzebne posiłki w Santander; okręty wojenne „Fomento," „Maria," „Vivar" i „Ibarra" wypłynęły z posiłkami temi w sobotę zrana na morze i widziały się zmuszonemi z powodu złego powietrza krążyć nad wybrzeżami, gdyż do Santonny, miejsca, do którego były przeznaczone, wpłynąć nie mogły. W ten sposób nadszedł dzień trzeci a powietrze stawało się coraz burzliwszém; — dłużéj nie można już było pozostać na morzu, trzeba było, nie chcąc, ażeby się okręty rozbiły, przybić do portu — gdyż już od 5: godzin biedni żołnierze nic nie jedli a okręty wojenne rzeczypospolitéj nie miały ani jednego bochenka chleba na pokładzie. Na szczęście wylądowanie się udało i dopiero wtedy biednym owym ludziom było możebném zaspokoić swój głód po tak długiéj pauzie. Pod takiemi okolicznościami nie można się zaprawdę dziwić, jeżeli żołnierze tracą odwagę. — Wczorajszy zatém atak w rezultacie swym całkiém się nie udał i nie pozostawił tu żadnego wrażenia, straty są nieznaczne; cała ta wyprawa udowodniła znowu jasno, że Serrano albo całkiém jest niezdolnym, lub téż, że cała ta sprawa była jedynie manewrem pozornym, ażeby rząd narodowy w Madrycie uśpić, a sobie pozostawić czas do poczynienia bez przeszkody przygotowań do odpadnięcia; bo czyż to nie jest szaleństwem, żeby na pozycye, których nie było można zdobyć całą armią północną, obecnie, kiedy armia ta wzmocnioną jeszcze została, chcieć atakować w 20,000 żołnierza?! — Sprawy źle stoją, admirał Topete powrócił, nie wskórawszy nic, z Madrytu; lubo rząd narodowy zaprzecza, jakoby miało przyjść do nieporozumień w łonie rządu, to przecież wiadomém tu jest, że łączność w nim jest tylko sztuczną; stan finansów jest bardzo opłakany, żądania admirała o podwyższenie budżetu dla armii północnéj odrzucono kategorycznie, a nawet zapowiedziano nadto zmniejszenie tego budżetu. Komuna zaczyna się ruszać, burzenie kolei żelaznych i innych publicznych dróg komunikacyjnych przybiera z każdą godziną większe rozmiary; — pod takiemi okolicznościami spodziewać się należy, że sprawa królewska dojdzie wkrótce do ostatecznego celu. — Królewska armia w Katalonii liczy obecnie 15,000 żołnierzy i weźmie obecnie udział w operacyach wojennych jako osobny korpus; dotąd wojska te prowadziły pod dowództwem samodzielnych oficerów partyzantkę; do tego korpusu należy również Saballs, który dotąd samodzielnie operował z swymi 6000 ludzi, 600 końmi i 4 działami; „bandy" jego lękano się najbardziéj w całéj okolicy. — Tristany zabrał w niewolą w dniu 22 bm. 600 żołnierzy republikańskich, którzy jechali koleją żelazną z Levidy do Barcelony; i tego dowódzcy unika raczéj nieprzyjaciel, niż go poszukuje; obecnie połączyli się ze sobą Saballs i Tristany i osaczyli Berga. Trzeci, od głównego obozu odkomenderowany dowódzca samodzielny, Polo, stanął obozem przed Morellą, ażeby miasto to ogłodzić i zmusić do poddania — Przez szturmy, panujące w ostatnich dniach, i przez podniesienie się wody, wystąpiła rzeka Ebro z koryta, zalała nadbrzeżne okolice i zniszczyła wiele mostów.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ksiądz Władysław Jaskulski, penitencyarz katedralny, został zawezwany na 19 maja przed sąd tutejszy jako świadek w sprawie śledczéj przeciw Najprz. X. Prymasowi. O co rzecz chodzi, niewiadomo.

* Ksiądz licencyat Michalski, zasuspendowany nauczyciel religii przy tutejszém gimnazyum Ś. Maryi Magdaleny, udał się dziś do Berlina, gdzie przed t. z. Trybunałem kościelnym toczyć się będzie przeciw niemu proces.

* W sądzie powiatowym w Grodzisku toczy się obecnie śledztwo przeciwko tamtejszemu mansyonarzowi księdzu S., niemieckiemu kaznodziei przy kościele poklasztornym, o wykroczenie przeciwko paragrafowi prawa o ambonie, z powodu zaszłéj denuncyacyi. Osobom, mającym stawać na świadki, zapozwy sądowe nie bywają wręczane, jak to jest zwyczajem, lecz woźny ich ustnie przed sędziego śledczego cytuje. Jaki będzie rezultat tego śledztwa, trudno odgadnąć, jakkolwiek wiele światlejszych osób, które na inkryminowaném kazaniu księdza S. się znajdowały, twierdzi, że kaznodzieja nie wystąpił w niém ani przeciwko rządowi ani przeciwko innowiercom.

TELEGRAMY.

Penang, 58 kwietnia. Jak dzienniki penangskie donoszą, mieli Aczynowie uderzyć w sile 8000 ludzi na wojska holenderskie dnia 11 b. m. Atak ten został jednakże odpartym podobnie jak i podjęty dnia 17 atak na Kraton. W obronie Kratonu brały udział wszystkie wojska holenderskie, walka, w któréj Holendrzy mieli 7 poległych (2 oficerów) a 60 rannych, trwała 8 godzin. Jak słychać miały wojska holenderskie opuścić dziś Aczyn, gdzie pozostać miał tylko korpus obserwacyjny z 2500 ludzi się składający.

Haga, 28 kwietnia. Gros armii holenderskiéj ma już, jak opiewa urządowe doniesienie z dnia 26 b. m. nadeszłe z Aczynu, opuścić kraj ten dnia 29 b. m. i zaambarkować się do Jawy. Komendantem armii obserwacyjnéj mianowany został pułkownik Pel.

Paryż, 29 kwietnia. Journal officiel ogłasza dekret powołujący na dzień 24 maja wyborców departamentu Nièvre do urny wyborczéj dla wybrania nowego deputowanego do Zgromadzenia narodowego w miejscu jenerała Ducrot, który z niego wystąpił.

Wiedeń, 28 kwietnia. Izba deputowanych przedyskutowała na dzisiejszém posiedzeniu prawo klasztorne aż do § 16. Po dość długiéj dyskusyi przyjęto następne dwie poprawki do projektu rządowego: 1. że dla założenia nowych zakonów i ustanawiania klasztorów potrzebném jest prawo państwowe i 2. że do krajowych klasztorów tylko austryaccy poddani wstępować i tamże jako przełożeni fungować mogą; lubo minister wyznań, pan Stremayr, oświadczył wyraźnie, że rząd na zmianę tę zezwolić nie może.

Bruksela, 28 kwietnia. Przywódzca opozycyjnego stronnictwa, Frère Orban, zaczepił na dzisiejszém posiedzeniu Izby w dość długiéj przemowie ogólną politykę gabinetu, który, skoro tylko stanął u steru rządu, okazał się natychmiast za nadto sprzyjającym interesom katolickim. Mówca zarzucał nadto ministrowi skarbu panu Malou, że się nie wywiązał z danych przyrzeczeń.

Carogród, 29 kwietnia. Sułtan przyjmował dziś w audyencyi austryackiego ambasadora, hrabiego Zichy, który mu doręczył listy swe uwierzytelniające. Sułtan wyraził hrabiemu szczere swe zadowolenie z utrzymania dobrych stósunków pomiędzy obudwoma rządami oraz z tego, że hrabia Zichy właśnie zamianowany został ambasadorem.

Londyn, 28 kwietnia. Biuro Reutera dowiaduje się, że przybyć tu miał dyplomatyczny ajeut Don Karlosa celem zanegocyowania pożyczki i aby przy téj sposobności poprzeć interesa swego monarchy u rządu angielskiego.

Ateny, 28 kwietnia. Gabinet pana Bulgaris podał się do dymisyi, którą król przyjął. — Dziś podpisany został traktat zawarty z Niemcami, dozwalający rządowi niemieckiemu szukać w dolinie Olympia pamiątek starożytności.

Paryż, 28 kwietnia. Rząd zamierza, jak słychać, przełożyć Zgromadzeniu narodowemu tuż po jego powrocie z wakacyi projekt rozwiązania rady jeneralnéj w Marsylii. Agence Havas zaprzecza wiadomości, jakoby hrabia de Chambord przybył był do Wersalu.

Petersburg, 29 kwietnia. W miejsce jeneraładjutanta i jenerałporucznika Czertkow, występującego dla nadwątlonego zdrowia ze służby czynnéj, zamianowany został atamanem Kozaków Dońskich jeneraładjutant Krasnokutski i to z prerogatywami jenerałgubernatora.

Madryt, 29 kwietnia. Według nadeszłego dziś telegramu od marszałka Serrano, rozpoczęto znów wczoraj kroki nieprzyjacielskie. Jenerał Concha zdobył pozycye Karlistów pod Munecas a marszałek Serrano wyparł nieprzyjaciela z kilku innych pozycyi, aby poprzeć poruszenia jenerała Conchy. Ku wieczorowi z obudwu stron zaprzestano dawać ognia. Jutro prawdopodobnie walka rozpocznie się na nowo.

Wiedeń, 29 kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych załatwiono po większéj części drugie czytanie prawa klasztornego według osnowy komisyi. Wniesioną do § 18 przez deputowanego Fuxa poprawką przyjęto. Według poprawki téj nigdy nie wolno używać władzy dyscyplinarnéj klasztornéj celem przeszkadzania posłuszeństwu prawom państwowm albo wykonywaniu swobodnemu praw obywatelskich. Wniesiona przez deputowanego Koppa do § 27 poprawka dodatkowa, tycząca się peryodycznéj wizytacyi wszystkich klasztorów przez krajowe władze polityczne, także przyjętą została, wszystkie zaś inne poprawki zostały odrzucone.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Barcelona, 28 kwietnia. Dowódzcy Karlistów, Pradis i Flix, wkroczyli sposobem zdradzieckim na czele 1500 ludzi do Alforja (Tarragona) i rozstrzelali alkaldę i 26 ochotników. Jenerał kapitan wydał przeto rozkaz, aby wszystkich Karlistów, z bronią w ręku schwytanych, a rodem z Alforji będących, również rozstrzeliwano. Książę Alfons przebywa w Katalonii.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **W Krakowie** wyszło w tych dniach nakładem i drukiem Leona Piszkowskiego dzieło: „O literaturze pobratymczych narodów słowiańskich" przez A. H. Kirkora. Pierwsze to w tym przedmiocie dzieło u nas; przedstawia ono krótki obraz literatury Moskali, Czechów, Serbów i Bółgarów.

* **Nakładem Franciszka Goerlicha w Wrocławiu** wyszło dziełko pod tytułem: „Wykład godzinek," w którém wyjaśnione są różne epitety, nadawane w Godzinkach N. P. Maryi. Prócz tego zawiera każde obmyślanie nauki do naszych właśnie czasów stósowne, nadto kończy się każde nabożeństwo bardzo treściwym dodatkiem, w którym grzesznik i dusza pobożna śliczne, pożyteczne i do wypełnienia łatwe znajduje wskazówki na drodze do żywota wiecznego. Autorem téj książeczki, obejmującéj 352 stron a kosztującéj 12 sgr., z oprawą 15 sgr., jest ksiądz N. Bontzek.

ROZMAITOŚCI.

* **Przygody kandydata do akademii.** Jest zwyczaj, że kandydaci do akademii czterdziestu w Paryżu muszą oddawać wizyty akademikom i prosić o głos za sobą przy głosowaniu. Opowiadają, że Sainte-Beuve trzymał nieraz takich panów w zimie w pokoju nieopalonym całemi godzinami i zwykle nabawiał ich kataru. Do sławnego pana Villemain służąca nie dopuszczała nikogo i trzeba było używać najdziwaczniejszych fortelów, aby się wkręcić. Jeden literat wziął się na taki sposób: posłał na ręce téj służącéj dzieła swoje i indyka z truflami. Villemain oburzył się zrazu, ale potém zaśmiał się i kazał puścić kandydata. „Tyleś mi pan rzeczy, rzekł do niego, za jednym razem złożył, że nie jestem w stanie wszystkiego na raz ocenić. Naprzód zjem indyka, potém dopiero zobaczę, co mam myśleć o dziełach pańskich." Otóż kronika powiada, że indyk bardzo mu przypadł do smaku; snać jednak był niewdzięcznego żołądka, bo głosował potém przeciw kandydatowi.

* **Wet za wet.** Ostatnia dziedziczka sławnéj ro-

współpracowników; mało jednak znany jest fakt, że był także współpracownikiem królewskim. Rzecz się tak miała: W r. 1850 Scribe napisał libretto podług Szekspirowskiéj Burzy. Operę chciano jak najprędzéj wystawić w Londynie, Scribe udał się tam, i zaraz pierwszą wizytę złożył w Claremoncie. Ludwik Filip zdaniem tych co go znali, miał być najprzyjemniejszym gadułą swego czasu. Skierowawszy zręcznie rozmowę na Burzę, nagle rzekł tonem na pół żartobliwym, na pół poważnym: „Czy wiesz, panie Scribe, że jestem twoim kolegą?“ — „Wy, Najjaśniejszy Panie?“ — „Ja sam. Przybywasz do Londynu z powodu tekstu do opery; no, i ja w moich młodszych latach napisałem podobny tekst, i mogę pana zapewnić, że był wcale niezły.“ — „Wierzę temu, N. Panie. Wasza Król. Mość dokonałeś daleko trudniejszych rzeczy.“ — „Trudniejszych dla pana, ale nie dla mnie... Wybrałem za przedmiot kawalerów i modnisiów.“ — „Piękny przedmiot“, odezwał się twórca Hugonotów. — „No, chcesz pan, abym ci go opowiedział?... Przypadkiem wpadł mi w ręce temi dniami rękopism. Byłbym ciekawy usłyszeć twoje zdanie.“ — „Jestem na rozkazy Waszéj Królewskiéj Mości.“ Tu Ludwik Filip, z właściwym sobie talentem opowiadania rozwinął pierwszy akt sztuki. Scribe słuchał z początku milcząco i z uszanowaniem jakby mowy tronowéj, stopniowo jednak w miarę rozwijania się akcyi żyłka dramatyczna wzięła górę, i zapominając, że się znajduje w obec monarchy, zajęty jedynie planem opery, nagle przerwał opowiadanie wykrzyknikiem: — „Ależ tak być nie może...“ — „Jakto, być nie może? odzywa się król nieco obrażony, a to dla czego?...“ — „Najprzód dla tego, że to jest nieprawdopodobne, a następnie, co gorzéj jeszcze, nie zajmujące.“ — „Nie zajmujące! nie zajmujące! mój drogi panie Scribe, pozwól mi ..“ Lecz tu już role się zmieniły, Scribe był w swoim żywiole i on tu królował. — „Wiecie N. Panie, coby tu było nieodzownem? Scena miłosna! Polityka jest rzeczą doskonałą na radzie ministeryalnéj, ale opera potrzebuje miłości.“ — „No dobrze, to sprowadzimy miłość“, odrzekł Ludwik Filip ze śmiechem... Zabrali się obaj do roboty, aż nadeszła godzina powołująca Scribe'a do Londynu. Zasmucony król odezwał się: — „Już pan idziesz? Ale nie wypuszczę pana pierwéj, aż mi przyrzekniesz przybyć jutro na śniadanie. Nasza opera i tak jeszcze nie skończona. Zatém do jutra!“ — „Do jutra N. Panie!“ Gdy nazajutrz Scribe przybył do Claremontu, zastał w królewskim przedpokoju królową, która na niego czekała, ze wzruszeniem rękę mu podała i rzekła: — „Serdecznie ci dziękuję, panie Scribe! Po raz pierwszy od czasu naszego wygnania, królowi wczoraj powróciła wesołość. Gdy dziś rano weszłam do jego pokoju, zastałam go siedzącego na łóżku i pocierającego czoło, jak to miał zwyczaj czynić jego przodek Henryk IV, gdy był w kłopocie. Mruczał pod nosem: „Ten dyabeł Scribe myśli, że to jest tak łatwa sprawa!“ — A przytém uśmiechał się tak wesoło, tak wesoło! — Proszę, przyjdź pan znowu, przychodź codzień, jak długo będziesz bawił w Londynie. Przyrzekasz mi to?“ Scribe przyrzekł słowa dotrzymał.

i

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 30 kwietnia.

HOTEL PARYSKI. Prob. Czerwiński z Sierakowa, Seifried z Swarzędza, Kolanowski z Gniezna, Lichtenstein z Berlina.

HOTEL RZYMSKI. Riemann z Wirów, Schlichting z Rietsch, panna Waldheim z Lubeki, Born ze Wschowy, Kunoth z Niewierza, panna A. Franck z Berlina, Neumann z Tapsau, Wolff, Abracham, Puhmann, Nathansohn i Meklenburg z Berlina, Pohl z Pragi, Offenbacher z Głogowa, Thändrich z Akwizgranu, Schumann z Halberstadt, Wolfsohn z Lwówka, Gecht z Akwizgranu, Theodor z Wrocławia, Schteithauer z Eisenach, Skerl z Brunświku, Müller z Lipska, Manader z Greiz.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Jaworski z Berlina, Bley z Trzemeszna.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97¼ płacono, poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 94¼ płac., poznańskie listy rentowe 97¼ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 109 płac., pozn. 5 pt. prowinc. ⅛ obligacye 101¼ płac. pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101 płac., pozn., 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100¾ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 97⅛ pł., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. 94½ płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 101 płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 92½ płac., pruska 4 pct. pożyczka państwa 97¼ płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 106⅜ płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 124 płac., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 67¼ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 166 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101½ pł., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 42¾ płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 94¼ płac., Ostdeutschebank 74½ płac. Prodktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano 1500 centn., cena wypow. 63¼, na wiosnę 63¼, kwiecień 63¼, kwiecień-maj 63, maj-czerw. 62½, czerw.-lipiec 62½, lip.-sierp. 59½ talarów.

Cena regulacyjna żyta na wiosnę i kwiecień 63¼ talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10,000 — Tralles.) Wypowiedziano 2000 litrów, cena wypowiedzenia i regulacyjna 21²³/₂₄, na kwiecień 21¹¹/₁₂—22, na kwiec.-maj 22 tal., na maj 22, na czerwiec 22⅛, na lipiec 22⅜, na sierpień 22⅝ wrzesień 22¼ talarów.

---

* MĄKA. Poznań, 30 kwietnia. Pszenica Nr 0 6½—7 tal., rżana No. 0 i 1 5¼—5½ tal. za 50 tal. bez akcyzy.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Berlin, 29 kwietnia.

Z powodu prusko-narodowego święta — Buss- und Bettag“ nie zawierano dziś interesów handlowych.

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revalescière du Barry w Londynie“

Zadna choroba nie potrafi się oprzeć wyśmienitéj Revalescière du Barry i okazuje się takowa skuteczną bez medycyny i bez kosztów przy wszystkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych wątrobianych, gruczołowych, flegmowych, oddechowych pęcherzowych i nerkowych, przy tuberkulozach c tach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dya ryach bezsenności, słabości; hemoroidach, puchlinie, żebrze, zawrocie głowy, uderzeniu krwi, szumie w uszach mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes melancholii, spadaniu z ciała, reumatyzmie, podagrze blednicy. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o przypadkac, wyzdrowienia, przy których wszelkich medycyn napróżno używano.

Certyfikat No. 65,810. Neufchateau (Wogezy) grudnia 1862.

Córka moja, 17 lat licząca, cierpiała w skutek ustania regularności na najstraszniejsze rozstrojenie nerwówna tak zwany taniec św. Wita w najwyższym stopniu i wszyscy lekarze wątpili o możebności jakiéj pomocy Od tego czasu zacząłem ją, z porady mego przyjaciela żywić Revalescière, i ten wyśmienity pożywczy środek przywrócił ją całkiém do zdrowia ku zdumieniu wszystkich którzy cierpiącą znają; jest ona zupełnie zdrowa Uzdrowienie to zrobiło tu wielkie wrażenie i wielu lekarzy, którzy wszyscy oświadczyli, że choroba ta niejest do wyleczenia, zdziwiło się, widząc dziecko moje silném świeżém i pełném zdrowia.

[1402]. Martin, Officier Comptable en retraite.

Świadectwo No. 73,800. Mohács, 20 grudnia 1871.

Pańskiéj sławnéj Revalescière używałem przez trzy miesiące i przez to pozbyłem się całkowicie hemoroidów, na które od kilku lat cierpiałem, to mnie spowodowało polecić ją do używania jednemu z moich przyjaciół, który cierpi na suchoty.

Józef Uhlein, budowniczy.

Swiadectwo No. 68,471. Prunetto (pod Mondovi), 26 października 1869.

Mój Panie! Mogę Pana zapewnić, że, od czasu jak używam cudownéj Revalescière du Barry, to jest do dwóch lat, nie czuję już ani dolegliwości mego wieku, ani moich 84 lat. Nogi moje nabrały znowu normalnéj wysmukłości; wzrok mam tak dobry, że nie potrzebuję używać okularów; żołądek mój jest tak silny, jak gdybym miał dopiero lat 30. Słowem, czuję, żem odmłodniał; miewam kazania, słucham spowiedzi, odwiedzam chorych, odbywam dosyć długie podróże pieszo, rozum mam jasny a pamięć świeżą. Proszę Pana, ażebyś to oświadczenie ogłosił, gdzie i jak Ci się podoba.

Abbé Piotr Castelli,

Bach-és-Theol. i proboszcz w Prunetto (powiat Mondovi

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalescière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ½ funta 18 sgr., po funcie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 tal., po 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal.—Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 tal 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tabliccach na 12 filiżanek 18 sgr, 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp. w Berlinio, 178 Friedrichstrasse we wszystkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w

Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
Landbergu n. W: Jul. Wolff.
W Poznaniu A. Pfuhl w Czerwonéj Aptece, Krug & Fabricius Jakóba Schiesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski.
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustav Schott Storemer & Mohr. Herm. Straka, Erich i Karol Schneider, Robert Spiegel,

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 30 Kwietnia 1874 (Kursa końcowe.)

	Not. 28	Not. 28		Not. 28	Not. 28
Nadrenc. kol.	137½	136½	Ostd. Bank.	74½	74½
Kol. Min. kol	131	130½	dito Prod Bank	20	20
Szwajc Limburg	20⅜	20½	Poz. Wechslb.	3	3
March. koléj	30½	29	Akcye Telusa.	—	—
Poznac.	44	43	Dormun. Unia	56⅜	55¾
Aus. ak kred.	126½	127⅛	Immobilien	88¾	89¼
dito banknoty	90⅞	90⅝	Südend.	20	20½
berl bank weks	49¾	49½	Laurahütte	161¾	169½
Wr. Disconto.	82½	83			

Berlin dnia 30 Kwietnia 1874. (Kursa końcowe.

	Not. 28	Not. 28			
Pszenica. wzm			Wypow żyta.	2300	1300
Kw-Maj	88¾	88⅜	Wypow okow.	30000	20000
Sier. Wrz	81⅝	81⅜	**Kapitały:** stale.		
Żyto stale			Galicyany	109½	108⅞
Kw. Maj	58⅞	59¼	Pr. pap. państ.	92¼	92⅜
Maj.-Czer	57⅞	57½	Poz. n. 4 % lis. z	94¼	94⅛
Sier Wrz	56⅞	56½	Poz. listy rent	97⅛	97
Oléj rzepis lab.			Koléj państw	189½	190¼
Kw.-Maj.	17⅝	18¼	Lombardy	82⅜	92½
Maj Czer	17⅞	18½	Aus. los 1860	96½	96½
Sier Wrz.	19⅝	20½	Włochy	63¾	64⅛
Okowita stal.			Amerykany	100	100
Kw. Maj	22 7	22 4	Turki	41⅝	41
Czer. Lip.	22 17	22 15	7½ % Rumuń.	43¾	44
Sier. Wrz.	22 29	22 28	Pol. lik. list. za	67⅜	67½
Owels wzm			Rosyjsk. noty.	93⅛	93⅜
Kw Maj	63½	63⅜	Srb. austr. ren	66½	66⅝

Szczecin dnia 30 Kwietnia 1874. (Kursa końcowe.

	Not. 28	Not. 28			
Pszenica spok			w miejscu		
Na Wiosnę.	87½	87	Luty	—	—
Maj Czer.	86⅛	86½	Kw. Maj	17⅞	17⅞
Lip. Sier.	80½	80⅜	Na Jiesień.	19	19⅛
Żyto: wzm			**Okowita** wzm		
Na Wiosnę.	59	62⅛	W miejscu	22	22½
Maj.-Czer.	57½	58⅞	Kw. Maj.	22	22¾
Lip Sier.	55½	55¾	Czer. Lip.	22	22⅝
Oléj rzep spok			Sier. Wrz.	22	22⅞

Z przyczyny powrotu do Królestwa Polskiego, jest

wieś

w powiecie wrzesińskim 1225 m. dobréj ziemi, incl. 250 m. łąk, masyw budynkami, 2 mile od kolei, tuż przy szosie, z cegielnią, — z wolnéj ręki do sprzedania. Zaliczka 10,000 tal. Bliższych wiadomości udzieli właściciel w **Katarzynowie** pod Strzałkowem. (884)

Od św. Jana rb. jest miejsce otwarte dla

kucharza i służącego

na deputat w **Laskowie** p. Łopienno.

Dokładna znajomość swego obowiązku, poczciwość, skromność, trzeźwość i porządek są niezbędnemi warunkami. Kucharz trudnić się musi ogrodem, służący polowaniem.

Rekomendacye tylko w odpisie mogą być nadesłane fr. (879)

Ostrzeżenie.

Poręczenie moje dane **Zygmuntowi Przełuskiemu,** emigrantowi z Królestwa Polskiego, niniejszém cofam i za czynności jego odtąd nie odpowiadam. (883)

Piotr Ryffert,
Poznań — Chwaliszewo.

Wkrótce wyjdzie:

X. **Mieczysław**

Ledóchowski,

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

Cena 7½ sgr. Wydanie ludowe 5 sgr., za talara 7 egz., za 2 tal. 15, za 3 tal. 30 egz., z przesyłką franko.

(875) **J. Chociszewski,** Poznań.

WODY MARIENBADZKIE

w Czechach

(dworzec kolei żelaznéj)

Inspekcya wód wysyła następujące wody, jakoto:

Kreuzbrunn

słynne z soli glauberskiéj, daléj wody:

Ferdinandsbrunn

źródła **Waldquelle** jako środek wypróbowany przeciw katarom i astmie, z źródła Rudolphsquelle, jako środek przeciw chorobom pęcherzowym z wody źródła Brunnenzalz i mehu mineralnego sporządzone pastylki, które co do części żelaznych żadnym innym nie postępują.

Ze względu na dobre utrzymanie wody poleca się sprowadzanie jéj w szklannych butelkach.

Przepisy do użycia wody udziela się gratis. (779)

Inspekcya źródeł mineralnych.

Osiedliłem się jako

malarz, pozłotnik i rzeźbiarz

w Krotoszynie.

Wykonywam wszelkie w ten fach wchodzące a mianowicie kościelne roboty jak najdoskonaléj.

Mieszkam u p. Karóla Sierodzkiego. (776)

Józef Kowolik.

Nauczyciel domowy

w wieku, o ile możności już pensyonowany, znajdzie pomieszczenie, gdzie, wskaże księgarnia **W. Małeckiego** w Toruniu. (842)

Handel z mieszkaniem

jest od 1 października r. b. w domu **przy Berlińskiéj ulicy 38** do wynajęcia. (837)

Kąpiele

w Sobótce nad Bałtykiem.

(Ostsee-Bad Zoppot.)

Stacya kolei żelaznéj i telegraficzna.

Jeżeli Sobótka jeszcze przed kilku latami przedstawiała widok eleganckiego schronienia wiejskiego, dziś już pod względem wielkości mierzyć się może z niejedném miastem prowincyonalném, i nie potrzebuje się lękać porównania z innemi znaczniejszemi kąpielami morskiemi. — Nowe gmachy w wielkiéj ilości dostarczają zdrowych, z komfortem urządzonych pomieszkań, sztuczny wodociąg zaopatruje w zimną i całkiem świeżą wodę źródlaną, rozszerzone miejsca do przechadzki i nowe zakłady podwyższają urok, jakim Sobótka przez naturę jest obdarzona.

Przez berlińsko szczecińską koléj żelazną ułatwioną jest komunikacya z wszystkiemi odleglejszemi miejscowościami mianowicie zaś z miastem handlowém Gdańskiem, odległém o 1¾ mili, za pomocą lokalnych pociągów w godzinę nadchodzących. (777)

Urządzenia kąpieli zimnych i ciepłych odpowiadają dzisiejszym wymogom, mianowicie zaś łagodne uderzanie bałwanów morskich skuteczne może być dla konstytucyi delikatnych.

Apteka i dwóch lekarzy dostarcza w razie choroby pomocy.

Komisya kąpielowa.

Zakład akcyjny kąpieli żołowych

w Kołobrzegu

odpowiednio do wymagań teraźniejszych urządzony z wielkim komfortem i z wszelkiemi wygodami, zasilany ze źródła salin, jak najwięcéj obfitujących w sole i pierwiastek żelaza, otwiera swój sezon

Kąpieli żołowych, pryśnicowych, parowych, ślamowych i ługowych

końcem miesiąca maja. Zakład ten posiada **inhalatorium, przyrządy galwaniczne,** 30 pokoi gościnnych i ma zawsze na składzie **sól ługową.** Informacyi udzielają niżéj podpisani oraz inspektor zakładu pan **Grenzdoerffer.** (773)

Otwarcie kąpieli morskich, środkiem czerwca.

Dyrekcya.

Gese, radzca miejski. **R. Müller,** kapitan pozasłużbowy. **Dr. Bodenstein,** kr. radzca zdrowia.
Dr. v. Bülow, król. radzca zdrowia. **Dr. Hirschfelder,** kr. radzca zdrowia.

Zdatny maszynista

znajdzie stałe zatrudnienie w drukarni *Stanisława Romana* (881) w Pelplinie.

Piękny żółty i niebieski

Lubin

do siewu poleca (880)

Ludwik Kunkel

Gospodyni

w średnim wieku, doświadczona w praktyce, która zarazem gotować potrafi na stół pański, poszukuje od 1 lipca innego miejsca. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać pod literami **A. D.** poste rest. **Żerków.** (843)

Aparat gorzelniczy

w bardzo dobrym stanie, 2 lata używany, wskaże chęć kupienia go mającym. (882)

R. Leporowski,
Poznań, św. Wojciech No. 40.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszło co dopiero:

Podróż

do

Wielkopolski i Śląska

z niewydanych dotąd rękopisów

Juliana Ursyna Niemcewicza.

Cena 2 złp.

Palarnia kawy parowéj

na sposób angielski

G. F. Zielke & Co.

sprzedaje **Rio** funt po 9 sgr., **Cuba** funt po 11 sgr., **Mocca II.** funt po 13 sgr., **Mocca I.** funt po 15 sgr.

Kantor: przy ul. Szkólnéj 4, I piętro. (356)

Magazyn strojów

i

towarów paryskich dla dam

B. Szumińskiéj,

Wilhelmowski plac, Hôtel du Nord,

poleca na sezon obecny kapelusze, czepki, kwiaty i pióra paryskie, eleganckie kościane wachlarze, gorsety, zgoła wszystkie do gustownéj i eleganckiéj toalety damskiéj należące przedmioty.

Oprócz tego wykonują się kostiumy, toalety salonowe, wizytowe, wedle najświeższéj mody paryskiéj. Szczególniéj jednak zwraca się uwagę na znakomity skład koronek prawdziwych z Paryża, Brukseli i Bruge. (731)

W komisie i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.